

Z DYSKUSJI O NAUCE!

Tym razem przytaczamy fragmenty artykułu K. Wajsa zatytułowanego „Zasadnicza kontrowersja w kierowaniu nauką”, a zamieszczonego w 3 numerze „Więzi”.

„W sprawach kierowania czy zarządzania nauką łatwo znaleźć wiele zagadnień niejasnych lub spornych, łatwo dopatrzeć się znacznych różnic w wypowiedziach autorytetów i opiniach znawców. Ale którą z tych kontrowersji — przynajmniej w chwili obecnej — uznać za najważniejszą? Za zasadniczą? Która dotyczy spraw prawdopodobnie najdonioślejszych? Która — jeśli odsłaniać kolejne warstwy sporu — będzie miała tych warstw najwięcej?

Dla dalszych rozważań dogodnie jest całość spraw polityki naukowej podzielić na trzy grupy zagadnień dotyczące kolejno: celów badań naukowych, metod i środków na nie przeznaczanych, organizacji i ludzi zajmujących się nimi. Otóż z dwu co najmniej względów można odrzucić sprawy związane ze środkami i kadrą naukową. Po pierwsze są to spory o szczegóły, o różnice w hierarchii ocen, o przesunięcia nacisku, kontrowersje nieco akademickie czy nawet urzędnicze. Naturalnie w praktyce stają się źródłami wielu błędów i trudności, ale byłyby też nieco nudne, brak im oddechu spraw wielkich i prawdziwie doniosłych, podobne są rozważaniu poszczególnych drzew i pomijaniu lasu. Po drugie — zajęcie się tymi sprawami grozi ograniczeniem do powszechnie znanych narzekań, zagubieniem w osobistych spostrzeżeniach i drobnych obserwacjach. Byłoby to — może tylko nieco innymi słowami — mówienie o tym, co i tak dobrze wszystkim jest znane.

Jeśli kontrowersja ma dotyczyć spraw istotnych, to trzeba się zwrócić do pierwszej grupy zagadnień. Trzeba szukać odpowiedzi na pytanie: jakie są cele badań naukowych? Po co zajmować się nauką? Co ona daje? Różnie można sformułować tę kontrowersję. Niektórzy z autorów nadają jej postać pytania: czy badania naukowe same narzucają sobie swe cele, czy też cele te stawiane są im przez rząd lub społeczeństwo? Sedno sporu zdaje się jednak polegać na różnej ocenie wartości nauki. Czy najważniejszą jej cechą powinna być jej praktyczna przydatność, czy też należy uznać jej własną, wewnętrzną, samoistną wartość? Utylitaryzm czy poznanie?

Można przytaczać liczne teksty opisujące każdy z wymienionych poglądów (...) Sens poglądów pozostaje jednak ten sam. Nauka służy gospodarce, przede wszystkim zaś — przemysłowi.

Zgodnie z drugim poglądem nauka posiada pewną własną, wewnętrzną wartość, jej tylko właściwą. Istnieje prawie powszechna zgoda uczonych minionych epok, że nie jest to wartość najwyższa. Sądzieli jednak, że jest istotna. Na czym miałyby polegać? Rozmaicie na to odpowiadano. Jedni kładli nacisk na wartości poznawcze nauki, na jej dążenie do prawdy — naturalnie tylko dążenie, nie osiągnięcie. Inni mówili o niej jako o wielkiej przygodzie życia, zwykle intelektualnej, ale nie wyłącznie. Od dawna bowiem uznawano jej walory uczuciowe (...) Podkreślano często estetyczne, kulturalne, a nawet etyczne zalety czy cechy związane z nauką. Widziano w niej proces, który miałyby wewnętrźnie doskonalić. Ludzie jej bliscy, zwłaszcza w XIX w., na ogół wypowiadali się tak, jakby nauka była dla nich czymś niezwykle cennym, ważnym i osobiście drogim, nie zaś drogą do kariery, dochodów czy rozgłosu. Widzieli w niej raczej powołanie niż zawód. Newman pisał w swej „Idei

Uniwersytetu”: Nauka może być celem sama dla siebie. Taką jest bowiem struktura ludzkiego umysłu, że każda odmiana wiedzy (byleby tylko była to prawdziwa wiedza) sama z siebie stanowi nagrodę.

Czy można pogodzić te dwa tak odrębne poglądy? Znaleźć miejsce dla każdego z nich?”

Na te i inne jeszcze również frapujące pytania próbuje autor znaleźć odpowiedzi. Czy je znajduje? A czy Ty Czytelniku potrafisz dać jednoznaczną i dokładnie trafną odpowiedź? Czy można w ogóle stwierdzić, że tylko tak i tak... jest prawdą?